GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 8 sierpnia 1937 | Nr. 31-32

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł, kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

OJCIEC ŚW. WOBEC ŚMIERCI MARCONIEGO. Wiadomość o zgonie Marconiego, zakomunikowana Ojcu św., wywarła na Papieżu głębokie wrażenie. Nikt nie spodziewał się tak przedwczesnej śmierci znakomitego uczonego, tym bardziej, że w sobotę przed śmiercią Marconi w pełni zdrowia, był na audiencji u Ojca św.

Ojciec św. żywił wielki szacunek dla osoby Marconiego, podziwiając nie tylko jego inteligencję i genialną twórczość ale również niezwykle dodatnie cechy charakteru, które jednały mu serca ludzkie. Badaniami Marconiego zawsze żywo się Ojciec św. interesował, polecając stale informować siebie o postępach jego pracy; zwłaszcza w dziedzinie radiofonii. Z usług Marconiego korzystała świetnie wyposażona w najnowsze zdobycze techniczne radiostacja watykańska. W uznaniu zasług położonych przez Marconiego na polu nauki Ojciec św. mianował go jednym z pierwszych członków Papieskiej Akademii Nauk.

Za duszę śp. Marconiego Ojciec św. odprawił Mszę św. Trumnę ze zwłokami wybitnego wynalazcy, wystawioną w pałacu Fernese, odwiedzili liczni kardynałowie i prałaci Kurii Rzymskiej, modląc się za jego duszę.

JUBILEUSZ DYREKTORA TOW „BIBLIOTEKI RELIGIJNEJ". Dyrektor lwowskiego Tow. „Biblioteka Religijna" ks. prałat Ignacy Chwirut obchodził 25-lecie święceń kapłańskich. Dla uczczenia tej rocznicy współpracownicy „Biblioteki Religijnej" wręczyli Jubilatowi adres pamiątkowy i piękny kielich mszalny.

DORAŹNA RADIOWA AKCJA NA RZECZ CHORYCH Sekretariat „Apostolstwa Chorych" ogłosił sprawozdanie z doraźnej akcji radiowej na rzecz chorych. W sprawozdaniu tym ks. sekretarz Rękas pisze:

W czasie od 1 marca 1936 r. do 31 marca 1937 r. złożyli radioprzyjaciele gotówką kwotę 27.673 zł. Chorzy należący do Apostolstwa złożyli w tym czasie 17.078 zł. Uczestnicy koncertu życzeń w zasięgu rozgłośni lwowskiej złożyli kwotę 26.882 zł. Pakietów z darami było 1235 W tymże czasie wydaliśmy z darów chorych i ich przyjaciół: na doraźną pomoc: radiofonizację szpitali, leczenie, żywność itp. kwotę 41.331 zł. Na druki i wydawnictwa 13 686 zł, opłaty pocztowe 3.996 zł, administracyjne 2.802 zł. Pomoc w żywności i lekarstwach dostało 800 rodzin, dostarczyliśmy 45 odbiorników lampowych, 50 głośników, 185 detektorów, 295 słuchawek, odzież dostarczono dla 600 osób. Podkreślam, że te liczby tylko w przybliżeniu dają wyobrażenie o tym, ile dobrego każdy z was zrobił przez swój dar radiowy Trzeba byłoby opisać warunki życia poszczególnych chorych, którzy dzięki radiowej pomocy wrócili do zdrowia. Trzeba byłoby opisać radość setek chorych, którzy dostali radio w szpitalu czy w domu. Ich błogosławieństwa idą za wami na każdy dzień..."

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA NA GRANICY Z SOWIETAMI. Wielką i podniosłą uroczystość obchodziły Mikaszewicze w dniu 18 lipca br. konsekracji pięknej, murowanej świątyni, która stanęła tuż przy granicy sowieckiej, jako bastion obronny przed zalewem ducha niewiary oraz jako symbol duchowej potęgi Rzeczypospolitej.

Arcypasterz diecezji JE. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba dokonał aktu konsekracji kościoła, ołtarza i dzwonów, odprawił uroczystą pontyfikalną sumę, kazanie zaś o znaczeniu świątyni w życiu duchowym oraz z punktu widzenia mocarstwowości Rzeczypospolitej wygłosił b. rektor U. S. B. w Wilnie ks. prof. dr Czesław Falkowski.

W akcie konsekracji i nabożeństwie wzięły udział władze państwowe na czele z wojewodą poleskim, władze wojskowe K. O. P. oraz tłumy wiernych.

Osada w Mikaszewiczach rozrosła się dzięki fabryce dykty, eksportowanej z Polski do wszystkich części świata. Fabryka zatrudnia dużą ilość robotników oraz administrację, składającą się z kilku inżynierów i całego szeregu urzędników. Zasługuje na podkreślenie wielka ofiarność administracji i pracowników tej fabryki, umożliwiająca wzniesienie świątyni katolickiej na granicy sowieckiej. Obecnie parafianie mają zamiar rozpocząć budowę plebanii.

Należy zaznaczyć, że z pomocą Bożą i wysiłkiem ludzi ofiarnych, rozumiejących znaczenie świątyni na rubieżach dla Państwa i ludności, stanęło już w ostatnich latach na terenie diecezji pińskiej kilkanaście kościołów.

WOBEC ZBRODNI ZAMACHU NA PUŁK. KOCA. Społeczeństwo katolickie w Polsce jednomyślnie potępiło zbrodniczy zamach na pułk. Adama Koca. I nie może być inaczej. We własnym państwie przy największym nawet napięciu walk politycznych nie wolno używać metod gwałtu i teroru. Metody te są obce i wstrętne duszy polskiej, wychowanej na szczytnych zasadach religii Chrystusowej. I dlatego słuszne jest wołanie o surowe ukaranie sprawców zamachu, o ukaranie zbrodniczej ręki, a nie tylko ślepego miecza

Z drugiej strony musimy wszystko usuwać z naszego życia polskiego, co wytwarza i sprzyja atmosferze zbrodni i gwałtów. Za dużo jest w Polsce nienawiści i waśni, za mało sprawiedliwości i dobroci. Za wiele absorbuje się energii i wysiłków w walce wewnętrznej, nieraz zupełnie bezpłodnej, za mało zwraca się uwagi na sprawy istotne, a zwłaszcza na poziom moralny społeczeństwa. Za dużo ze strony jednostek i grup jest ekskluzywizmu, za mało dobrej woli do porozumienia i współpracy na rzecz państwa i narodu.

Zbrodnicze instynkty musimy tępić z jednej strony surowością prawa, a z drugiej przez oczyszczanie atmosfery w państwie i podnoszenie poziomu moralności.

Pelerynki, lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje ZAKŁAD KUŚNIERSKI
7—26 **H. WILCZEK**
Lwów, Halicka 9.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO
wszelkich farb, lakierów, szczotek, pendzli, artykułów gospodarczych artystycznych
tylko u: **O.T. WINCKLERA Syna**
we Lwowie, Rynek I. 28 4—10

Fisharmonia do sprzedania, wiadomość — kościelny parafii św. M. Magdaleny
Lwów 22—

„Głos Eucharystyczny"
Całoroczna prenumerata 2·— zł.
Redakcja i Administracja Lwów, Zygmuntowska 4.

HITLER NIE DOMYŚLA SIĘ!

Z pewnością nie domyśla się „Führer", że prześladując Kościół w Niemczech przyczynia się do wzmocnienia wiary i wyrobienia tężyzny moralnej katolików. Historia niczego go nie uczy. Czasy Kościoła w katakumbach i ich skutki są widocznie mniej znane „genialnemu" mężowi III Rzeszy. Zapatrzony aż do obłędu w swą wielkość, oszołomiony rewiami i defiladami, które stały się w Niemczech przysłowiowe, niczego nie widzi poza swastyką, która zasłoniła mu świat.

Oszołomiony swą „wielkością" zdobywa się na najbardziej nowoczesne sposoby zwalczania katolicyzmu. Jeśli Rosja bolszewicka wzięła pod tym względem rekord, to czyniła to ręką czerwonych katów otwarcie. Po szatańsku, ale jawnie, bez rękawiczek. Hitler czyni to zupełnie inaczej. Stara się najpierw, albo może równocześnie moralnie i fizycznie osłabić Kościół. Perfidia i dwulicowość krzyżacka towarzyszy jego poczynaniom. Jest to widocznie metoda niemiecka, bo podobne rzeczy znane są już z przeszłości.

Już dawni królowie pruscy tak jak dzisiejszy reżim Nazich przemyśliwali o zaprowadzeniu niezależnej od Rzymu instytucji duchownej dla katolików, którą wówczas miał być „królewski duchowny wikariat generalny". W tej sprawie Fryderyk I i Fryderyk Wilhelm I prowadzili rozmowy i układy z różnymi duchownymi, ale układy te na niczym spełzły. Fryderyk II nie chciał uznać papieża. „Biskup rzymski usiłuje obalić moje prawa monarsze" — pisał do kardynała Fleury. Dawniejszy gabinet berliński z początku przybrał postawę przychylną dla katolików. I hitlerowcy zaczęli od zawarcia konkordatu z Rzymem, od wysłania von Papena z zapewnieniem swej całkowitej lojalności wobec Stolicy Apostolskiej. Podobnie i Bismark 2. X. 1867 pisał do posła pruskiego we Florencji: „Ludność katolicka Niemiec ma całkowite prawo, aby uwzględniano jej przekonania religijne".

Wszystko to było jedynie zamaskowaniem właściwych dążeń. Jak dziś wygląda w III Rzeszy „uwzględnianie przekonań religijnych", wiemy aż nadto. W „Adolf Hitler Schulen" nie ma mowy o wykładach religii. Podaje się tam do wiadomości uczniów historię wszystkich ważniejszych ruchów religijnych bez wyjątku. Kurs nauczania „religii" zaczyna się pozdrowieniem „Heil Hitler". Nie wolno nauczać historii Starego Testamentu. Nie wolno wspominać, że Chrystus działał w Palestynie. W niedziele młodzież szkolna zajęta jest wycieczkami i ćwiczeniami wojskowymi, tak, by nie mogła być na nabożeństwach. Wieczorami odbywają czytanki i komentarze dzieł neopogańskich Ludendorffa i Rosenberga. Zresztą wystarczy wspomnieć o zuchwałej mowie Goebbelsa, wygłoszonej w Deutschlandhalle, a trwającą z górą dwie godziny. Usłużny minister — poza innymi — powiedział: „Nie chcemy, by obywatele Niemiec uważali się w pierwszym rzędzie za katolików lub protestantów, lecz przede wszystkim za Niemców". Zapowiedział też iż przeciw nawet najwyższym dostojnikom Kościoła w Niemczech będą w razie potrzeby zastosowane „najbardziej drastyczne środki". Wystarczy też wspomnieć o zawieszeniu w Niemczech około 300 katolickich czasopism.

Do wianuszka tych „chlubnych" dla Hitlera „kwiatków" należy też dodać oszczerstwa miotane na duchowieństwo. O tych Ks. Bp Adamski w okólniku do duchowieństwa tak m. in. pisał:

„Pierwotnie zarzucano kapłanom i zakonom popieranie komunizmu, lub nadużycia dewizowe, gdy zaś te mimo wyroków skazujących nie znalazły wiary nawet u wielu nieprzyjaciół Kościoła, chwycono się broni innej, wytaczając osobom z Kościołem związanym szereg procesów o nadużycia niemoralne".

Ukryte sprężyny działają stale. Jeśli obiorą taktykę, która zawodzi, wtedy chwytają się skuteczniejszej. Tak było i tu. Nonsensem było zarzucanie duchowieństwu kontaktu z komunizmem. W to nawet sami komuniści nie mogliby uwierzyć. Ale już oskarżenia o niemoralność zawierają w sobie coś, na co można pociągnąć masy.

Ale i to już było. Może Hitler o tym nie wie, że oskarżano niegdyś chrześcijan o wykroczenia laesae maiestatis, a o agapach mówiono, że to orgie rozpustnicze. Tylko, że wtedy oszczerstwa nie miały tylu przewrotności i perfidii co dziś w wieku postępu cywilizacji. Trafnie to określił popularny kaznodzieja monachijski O. Rupert Mayer, uwięziony przez Gestapo: „Mniejszym złem — mówił on — byłoby dla kapłana i jego wpływu na naród, gdyby go, jak w Hiszpanii, rozstrzelano, niż gdy się umniejsza jego cześć i gdy się go moralnie zabija". O tym wiedzą neopoganie w Niemczech i dlatego to czynią.

Katolicy jednak bronią się tam. Były wypadki bar-



KOPERNICKI i Syn

OPTYCY

Lwów — Hetmańska 12

polecają: 7—52

liczniki dla kapelanów, okulary, cwikery, termometry, przyborniki, barometry, lornetki, okulary plażowe od 1·— zł.

Wysyłka na prowincję odwrotnie. — P. K. O. 143-590. Tel. 234-24

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE 26—52

NAJSTARSZA INSTYTUCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA : : : : : : : : : ZAŁOŻONA w 1843 R.

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE Z PORĘKĄ PAŃSTWA

ZASIĘG DZIAŁALNOŚCI — CAŁA MAŁOPOLSKA.

dzo oryginalne i pomysłowe, w których katolicy świeccy czy duchowni wprawiali w zakłopotanie władze III Rzeszy. Między innymi spotykamy pytania, na które władze te nie mogą odpowiedzieć i nie odpowiedzą. W formie maszynowo przepisywanych ulotek, ponieważ ze względu na zawieszania przez władze policyjne urzędowego organu diecezji innej drogi obecnie nie ma — zwrócił się ostatnio arcybiskup Fryburga Msgr Konrad Gröber do społeczeństwa z szeregiem pytań wysoce dla władców dzisiejszych Niemiec niewygodnych, niedwuznacznie bowiem oskarżają ich o tendencyjność w atakach na duchowieństwo i wyraźny kulturkampf. Oto najważniejsze ustępy z ulotki ks. arcybiskupa Gröbera:

„Czemu wszystkie procesy przeciw zakonnikom i kapłanom w jednym stłoczono czasie, chociaż wiele z nich— przy normalnej procedurze — oddawna mogły były być podjęte? Przypadek nie może tu być brany pod uwagę. A czy ogłoszenie znanej encykliki papieskiej w Niedzielę Pasyjną nie wpłynęło na ten fakt, niech rozstrzygnie oczekująca nas przyszłość...

Czemu publicznie piętnuję się oskarżonych nie raz przed przeprowadzeniem dochodzenia lub zanim zapadł formalny wyrok sądowy? I czemu fałszywe doniesienia nie są prostowane lub prostowane nie na równie uderzającym miejscu, jak oskarżenie? Czemu cała prasa niemiecka prawie wyłącznie podaje tylko zeznania świadków oskarżenia oraz wyrafinowane przemówienia oskarżyciela a pomija lub podaje w mniejszej niż tamte rozciągłości wywody świadków odwodowych i obrońców?...

Czemu sfery kierujące naszego państwa zapominają, że poza granicami niemieckimi są jeszcze ludzie krytyczni, którzy obiektywnie śledzą tę walkę z Kościołem a wskutek gromadzenia procesów i sposobu podawania o nich informacyj nie zyskują zapewne sympatii dla Niemiec? Czy sfer tych nie uderza fakt, że procesy te zyskują poklask tylko w komunistycznej prasie zagranicznej, która uważa je za materiał do propagandy antyreligijnej i antypaństwowej?...

Czy sądzi się, że się w ten sposób Kościół pokona? Czy się nie widzi z drugiej strony, że naród zdaje sobie jasno sprawę z istotnego celu tych procesów i oskarżeń?...“

Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju pytania potrafią przynajmniej w części obalić ohydny system hitlerowski. Reakcja zresztą budzi się. W ostatnich czasach, zwłaszcza po nowych objawach wzmożonego Kulturkampfu, katolicka ludność Niemiec co raz częściej publicznie manifestuje swe uczucia religijne i przywiązanie do swych duszpasterzy. Uroczystość św. Bonifacego (6 czerwca) patrona Niemiec, dostarczyła do tego szczególną okazję. Z różnych stron Niemiec napływają wiadomości o wspaniałym przebiegu związanych z tym świętem uroczystości i imponującym udziale w nich szerokich mas wiernych.

W Kolonii dzień św. Bonifacego połączony był z tzw. „godziną wyznania wiary“ (Bekenntnisstunde) katolickiej młodzieży niemieckiej. Już na kilka godzin przed rozpoczęciem tej uroczystości obszerna katedra kolońska wypełniła się po brzegi wiernymi, a tłumy jeszcze pozostały na ulicy. Cała ta zebrana rzesza zgodnym chórem śpiewała w ciągu nabożeństwa pieśni pobożne i modliła się ze specjalnie na ten dzień w wielu tysiącach wydanych modlitewników.

Tłumy karnie i cierpliwie oczekiwały ukazania się swego arcypasterza kardynała Schultego, któremu zgotowano niebywałą owację. Kardynał zarządził wprawdzie z chwilą swego przybycia zamknięcie drzwi kościelnych, aby zapobiec możliwości wrogich wierze manifestacyj, postawa jednak wiernych wykluczała taką możliwość. W kazaniu swym, wygłoszonym przy tej okazji, kardynał Schulte nawiązał do postaci św. Bonifacego, który nie wahał się sam osobiście schwycić za topór by obalić bożków pogaństwa i utorować drogę Ewangelii i wskazał na analogię czasów ówczesnych do doby dzisiejszej. Po kazaniu nastąpił akt odczytania wyznania wiary, zgodnym chórem powtarzanego przez wiernych. „Módlsię o wiarę i wierność młodzieży niemieckiej Słowu Bożemu“ — brzmiały ostatnio słowa wyznania wiary, po których wierni rozpoczęli rozchodzić się do domów. W uroczystościach kościelnych w Kolonii wzięło udział również wielu umundurowanych członków armii niemieckiej.

Tak zresztą jak w dzisiejszej Rosji, gdzie przekonano się, że wielu krasnoarmiejców nosi krzyżyki i praktykuje.

Katolicy w Niemczech przy każdej sposobności manifestują swoje uczucia i przekonania religijne. Oto np. w czerwcu br. bawarskie miasto Bamberg przeżyło niezmiernie podniośle podwójną uroczystość, 25-tej rocznicy sakry biskupiej swego arcypasterza arcybiskupa dra Jakuba von Hauck oraz 700-nej poświęcenia miejscowego kościoła katedralnego. Na uroczystość tę przybyło ok. 70 tysięcy katolików z różnych okolic Niemiec ze wszystkimi biskupami bawarskimi na czele. Mimowoli przeto uroczystości stały się wielką manifestacją uczuć katolickich.

Manifestację tę uświetnił kardynał Faulhaber przemówieniem, w którym wzywał wiernych do wytrwania przy wierze, która w ciągu wieków tyle już burz przetrwała, nie raz groźniejszych niż obecnie. Chwila, gdy odczytano pismo Ojca św., nadesłane z życzeniami z powodu uroczystości, stała się okazją do wybuchu żywiołowych owacyj na cześć Papieża, biskupów i duchowieństwa katolickiego.

Z drugiej znów strony akcja neopogańska postępuje ciągle naprzód.

W tegorocznej procesji Bożego Ciała w Kolonii, nie było jak w ubiegłych latach, wojsko oficjalnie reprezentowane. Zostało stwierdzone, że oficerowie i podoficerowie, którzy pozostają pod wpływami narodowosocjalistycznego kościoła „Deutschen Christen“ i Ludendorffa specjalnie ostro występują przeciw żołnierzom katolikom. Nawet podczas urlopów są śledzeni żołnierze, czy nie uczęszczają do kościołów.

Walka zakrojona jest na wielką skalę, a ze sposobów i środków widać, że przewyższa Rosję, Meksyk i Hiszpanię. Nie wiadomo jakie jeszcze losy czekają katolików III Rzeszy. Może nawet wrócą czasy katakumb. Książę tego świata na razie odnosi tu i ówdzie sukcesy, ale one prędzej czy później skończą się. Mogą tam katolików wyniszczyć, wystrzelać i zdusić, ale nie potrafią ugiąć.

Tego Hitler i jego poplecznicy nie domyślają się, albo nie chcą się domyśleć. Trochę znajomości historii i wnioskowania z faktów otworzyłoby im oczy na nowoczesne prądy Niemiec. *Ks. Michał Milewski.*

Firma chrześcijańska! 29—52

Marii Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy

Lwów, Halicka 11 — — MAGAZYN OBUWIA

Podstawy nauki św. Jana o Chrystusie światłości

(Ciąg dalszy).

Wedle Talmudu świeczniki zapalano w nocy z pierwszego dnia święta na drugi. Czy ceremonię tę powtarzano w noce następne, a zwłaszcza w ostatnią noc święta — niewiadomo. Egzegeci naogół uważają to za rzecz prawdopodobną, Lagrange jednak twierdzi, że nic nie przemawia za tym, iż obrzęd ten odbywał się w ostatnim dniu uroczystości. Ponieważ zaś Pan Jezus złożył swe oświadczenie, iż jest światłem świata, najwcześniej w ostatnim dniu uroczystości[1]), dlatego przyjąć raczej należy, że Zbawiciel nie wygłosił słów swych podczas ceremonii palenia świateł (jak sądzą Bels. Tillm.), ale tylko do niej nawiązał. Okazją nawiązania mogły być, jak sądzi Bisping, kandelabry świąteczne stojące jeszcze na dziedzińcu niewiast, albo też, co prawdopodobniejsze, jakaś rozmowa na ten temat. Rozmowa ta poprzedziła zapisaną przez ewangelistę dyskusję Jan 8, 12—19.

Trudno bowiem przyjąć, że zdanie: „Jam jest światłość świata" wypowiedział Pan Jezus bez przygotowania słuchaczy na tak ważne, bo mające znaczenie mesjańskie, oświadczenie. Przypomnienie ceremonii palenia świateł miało na celu zwrócenie uwagi na inną światłość, nienależącą do porządku przyrodzonego, którą jest On sam, Jezus, Mesjasz. Wspomnienie iluminacji było jeszcze świeże, Chrystus doskonale je wykorzystał.

Wobec kogo wypowiedział Pan Jezus swe słowa? Okoliczności te podaje sam ewangelista: „Te słowa rzekł Jezus w skarbnicy (w pobliżu skarbca), ucząc w świątyni" (8, 20). Skarbiec znajdował się tuż przy dziedzińcu niewiast, w obrębie którego odbywała się iluminacja. Łatwo było więc w tym miejscu Panu Jezusowi o okazję do przemówienia na temat światłości świata.

Słuchaczami byli nietylko faryzeusze (Tom. Corl. Lagr.), ale także i lud, który po upływie święta nie rozszedł się jeszcze do domów. Wniosek ten wysnuwany ze słów: „ucząc w świątyni". Oświadczenie Chrystusowe złożone przed faryzeuszami i rzeszą, było zatem oświadczeniem w całej pełni publicznym.

c) *Uzdrowienie ślepo narodzonego — Jan 9, 4—5.*

Stwierdzeniem i uzmysłowieniem oświadczenia Zbawiciela Jan 8, 12 miał być wedle niektórych egzegetów cud uzdrowienia ślepo narodzonego. Niezawodnie cud ten ma związek z prawdą wyrażoną w owym oświadczeniu, nie łączy się on jednak ze słowami Chrystusa tak ściśle, jak sądzą niektórzy, zwłaszcza Delser. Nie jest bowiem bynajmniej rzeczą pewną, że cud wydarzył się tego samego dnia, owszem biorąc pod uwagę opisaną przez ewangelistę (Jan 8, 59) wściekłość Żydów, trzeba raczej z Langrange'm przypuścić, że między zdarzeniami tymi zaszedł pewien, choćby krótki okres czasu.

Z cudem łączą się natomiast najściślej inne słowa Zbawiciela tę samą myśl wyrażające. „Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który mię posłał, pokąd dzień jest; nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować. Pókim jest na świecie, jestem światłością świata" (Jan 9, 4—5). Wypowiedział je Pan Jezus wobec swych uczniów bezpośrednio przed namazaniem oczu ślepca. Sens słów tych jest jasny, to też egzegeci zgadzają się ogólnie na to, że termin: „dzień" oznacza czas działalności ziemskiej Zbawiciela, termin zaś „noc" chwilę zaprzestania tej działalności. Dopói trwa „dzień" zadaniem Pana Jezusa jest być światłością świata. Wzmianka o tym rodzaju działalności Chrystusowej dotyczy bezpośrednio cudu, jaki za chwilę się spełni. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę wiersz poprzedni, w którym na pierwszy plan występują „dzieła Ojca", wówczas omawiane słowa o światłości świata nabierają znaczenia ogólniejszego i głębszego. Dzięki temu cały cud uzdrowienia ślepo narodzonego staje się — jak słusznie zauważa Bisping — „nietylko dowodem posłannictwa Zbawiciela, ale również symbolem Jego duchowej działalności i komentarzem do Jego nauki".

d) *Przed odejściem — Jan 12, 35—36.*

Czwarty raz nazwał się Zbawiciel światłością tuż przed ukończeniem swej nauczycielskiej działalności. „Jeszcze przez krótki czas jest między wami światłość. Chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły: a kto w ciemności chodzi nie wie kędy idzie. Póki światłość macie, wierzcie w światłość: abyście byli synami światłości" (Jan 12, 35—36).

Słowa te wypowiedział Pan Jezus najprawdopodobniej w dniu swego wjazdu do Jerozolimy, tj. w niedzielę palmową (Knab. Bels. Lagr.), nie zaś dopiero we wielki wtorek, jak sądzą Bisk. Schz. Tillm. Dur. Podstawy naszego sądu są następujące: 1) ciągłość opisu Jan 12, 12—36, 2) przypuszczenie, że mowa 12, 30—36 nie jest zakończeniem nauczania Chrystusowego wogóle, a tylko ostatnią mową wypowiedzianą przez Zbawiciela w niedzielę palmową, 3) wyrażenie: „Jeszcze przez k r ó t k i c z a s jest między wami światłość. Ten ostatni argument wydaje się najsilniejszy. Czas, przez który Światło pozostaje jeszcze wśród ludzi jest krótki wprawdzie, ale cenny (Lagrange). Przez tych kilka dni jakie Mu jeszcze zostają będzie Pan Jezus głosił w świątyni swą naukę i pukać będzie do serc, pragnąc wzbudzić w nich wiarę w swoje posłannictwo. Działalność tę opisują synoptycy (Mat. 21, 12—25, 46; Mk. 11, 12—13, 37; Łk. 19, 47—21, 38), a była ona rzeczywiście dla Żydów sposobnością do zwrócenia się ku Jezusowi. Gdyby natomiast słowa wyżej cytowane wypowiedziane zostały dopiero we wielki wtorek, a więc w ostatnim dniu Chrystusowego nauczania, to brzmiałyby one dziwnie i niezrozumiale.

Pod nazwą światłości ma Zbawiciel na myśli siebie samego. Knabenbauer sądzi, że pod określeniem tym kryją się także apostołowie, jako ci, którzy po śmierci Chrystusa pójdą do Izraela, by wprowadzić go w królestwo mesjańskie. Atoli światłość ta ma świecić krótko — trudność tę Knabenbauer rozwiązuje w sposób dosyć sztuczny: „Krótki zaś czas światłość będzie z nimi nietylko dlatego, że Chrystus wnet ziemię opuści, ale przede wszystkim z tego powodu, że naród żydowski wkrótce zginie, jeżeli wzgardzi Mesjaszem"[2]). Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę omówione już poprzednio teksty, w których określenie „światłość" odnosi się wyłącznie do Pana Jezusa, teza Knabenbauera okaże się nie do przyjęcia. Lagrange znowuż uważa światłość w w. 36 za określenie nauki Chrystusowej, kontekst jednak nie wskazuje na

[1]) Por. wyżej, str. 18.

[2]) Knabenbauer, s. c. str. 390

to bynajmniej. Zresztą wierzyć w Chrystusa, znaczy tyle samo, co wierzyć w Jego naukę.

Przeszedłszy w ten sposób oświadczenia Chrystusowe dotyczące tego, iż jest On światłością świata, stwierdzić musimy wreszcie, że krytyka zewnętrzna nie wysuwa przeciwko autentyczności tekstów Jan 3, 19—21; 8, 12; 9, 4—5; 12, 35—36 żadnych trudności. Na podstawie krytyki wewnętrznej dochodzimy natomiast do wniosku, że wszystkie te oświadczenia pochodzą z ust Pana Jezusa i że dotyczą wyłącznie Jego samego. W przekonaniu tym utwierdzają nas także okoliczności, w jakich Zbawiciel wygłaszał omówione powyżej słowa.

To jest jednak dopiero stwierdzenie faktu. Obecnie zadaniem naszym będzie dokładniejsze zbadanie kwestii, dlaczego Pan Jezus używał o sobie nazwy „światłość świata" i dlaczego używał jej o Chrystusie św. Jan.

C. d. n.

Ks. Stanisław Wawszczak.

LAICYZM RELIGIJNY

(Rzekoma obcość i nienaturalność etyki chrześcijańskiej w interpretacji laicyzmu relig.).

Etyka chrześcijańska nakłada na człowieka sztuczne, fikcyjne ciężary, tamuje swobodę ruchów i osłabia życie, pozbawia go możności wzbogacania własnej osobowości, ideami, pozostającymi w koniecznym związku z kręgiem jego codziennych zainteresowań. Trzeba wyzbyć się ostatnich szczątków mistycyzmu religijnego, co zabija w człowieku człowieka, pozbawiając myśli skrzydeł, odrywając zainteresowania od tego co ludzkie i pozwalające rozwinąć pełnię człowieczeństwa. Zdrowie ducha można odnaleść tylko w przywróceniu praw do pełnego człowieczeństwa.

Zdaniem wyznawców laicyzmu etyka chrześcijańska jest nieznośnym zamachem na wolność i autonomię człowieka, na jego indywidualne samopoczucie, największą przeszkodą dla indywidualnego rozwoju i samokształtowania własnej ideologii. Fala życiowa pochłania człowieka, narzuca mu tysiące nakazów, absorbuje jego siły a religia paraliżuje jego rozwój kulturalny, hamuje, a conajmniej ogranicza przejawy życiowe jednostki, dla jednostki indywidualnej jest czymś egzotycznym, obcym; nakłada na człowieka prawa przeciwne i obce naturze ludzkiej, bo domaga się od człowieka jako istoty rozumnej ślepego posłuszeństwa, wiary ślepej rozwiedzionej z rozumem, nie pozwala pytać się człowieka, dlaczego ma tak postąpić a nie inaczej, krępuje swobodny i pełny rozwój indywidualności, zabójczą jest dla jego zdolności i psychicznej odrębnej struktury duchowej.

Z tych względów pionierzy autonomii moralności ze szczególnym upodobaniem występują przeciw religii chrześcijańskiej w imię prawdziwej religii, którą katolicyzm rzekomo zabija, w imię moralności, którą on tłumi, w imię wolności sumienia, którą on niszczy, słowem, w imię swobody, jednostki i godności ludzkiej, w imię tych najwyższych dóbr ludzkości, wobec których żadna kulturalna jednostka obojętną być nie może, laicyzm religijny dąży do wyzwolenia z pod ucisku moralnego chrystianizmu a nade wszystko stawia pełną doskonałość samokształcenia i zamozachowania osobistości duchowej człowieka stawia nad wszystko.

Tymczasem światopogląd — zdaniem laicyzmu — transcendentny osłabia zdolność do opanowania przyrody i stworzenia kultury materialnej. Każąc człowiekowi szukać swego ostatecznego celu w życiu zagrobowym, a na życie doczesne patrzeć tylko jak na wygnanie, religia, a w rzeczywistości chrześcijańska nie posiada jakby zrozumienia wartości materialnej kultury, i dlatego w budowaniu tej kultury jest czynnikiem raczej ujemnym, niż dodatnim, twórczym. (Cfr. Ks. Urban, W poszukiwaniu człowieka, „Przegląd Powszechny", 1934, 176). Z powodu obcości, egzotyczności i niezgodności religii chrześcijańskiej z naturą ludzką należy ją koniecznie zastąpić etyką świecką, naukową, biorącą wzgląd na naturalne, psychiczne potrzeby współczesnego człowieka.

Odpowiedź.

Na zarzut skierowany przeciw etyce heteronomicznej odpowiadamy:

Religia chrześcijańska nie jest czymś sztucznym, egzotycznym, narzuconym od zewnątrz, ale odpowiednikiem najistotniejszych potrzeb ducha ludzkiego.

Zarzut tego rodzaju jest tym niesłuszniejszy, iż pochodzi od wyznawców materialistycznych prądów filozoficznych z racji systemu, jaki reprezentują skrajnych deterministów nie uznających w człowieku wolności woli.

Przecież dla nich człowiek jest tylko małym kółeczkiem machiny światowej, która się porusza z taką żelazną koniecznością jak koło w lokomotywie. Gdzie się tutaj podziewa ta tak dumnie sławiona indywidualność człowieka, ta zachwalana przez nich pełnia osobowości człowieka, jeśli człowiek w ich mniemaniu jest tylko kompleksem odruchów, kółkiem w mechanizmie olbrzymiej maszyny, lalką bezwolną, którą nieubłagana logika rzuca na śmietnik historii. Przecież materializm spycha go do roli rdzewiejącego mechanizmu z przesuwalną przedziałką wydajności jego ziemskiej pracy. A gdy się mechanizm jego życia wyczerpie, wyrzucony bywa jak czerep garnka.

Przecież, ich zdaniem, człowiek jest tylko produktem przyczyn, które nie mają świadomości celu. Jego pochodzenie, rozwój, nadzieje, umiłowania i wierzenia są jedynie rezultatem przypadkowej kombinacji atomów.

Religia chrześcijańska głosi, że człowiek znajduje się w służbie odwiecznych nakazów Bożych. Człowiek nie jest prawodawcą, lecz wykonawcą praw, które poznaje rozumowo. Nie autonomia, lecz heteronomia, nie świat doczesny, lecz transcendentalny jest źródłem nakazów moralnych.

Czyż prawo Boże może być naszej naturze obcym, tj. nie mającym z nią nic wspólnego, czyż może być nieodpowiednim, obcym naturze ludzkiej, niedostrojonym do jej potrzeb? Bóg dając człowiekowi prawa naturalne, wpełni uwzględnił potrzeby ludzkiej natury.

Czy prawo naturalne jest nam obce? Tak jak nie obcą nam jest nasza natura, tak też i nieobcym nam jest prawo naturalne. Wszak prawo naturalne na naszej opiera się naturze i z niej wypływa. To co jest zgodne z prawem naturalnym, jest też zgodne z rozumną naturą ludzką. Prawa tedy Boskie naturalne nie są czymś naturze ludzkiej zewnętrznie tylko narzuconym, niedostro-

jonym do jej potrzeb, ale raczej są jej czymś wrodzonym do niej z natury należą, są jej uzupełnieniem [1]).

Prawo Boskie naturalne nie jest obce naszej naturze, niemniej prawa objawione przez Boga w Starym i Nowym Testamencie, nie są przeciwne ludzkiej naturze. Bóg jest absolutną mądrością i świętością. Stąd przykazania Boże mogą być tylko prawami mądrości i świętości, nie mogą zadać gwałtu naszemu sumieniu, nie mogą być nielogicznymi nakazami.

Z tej przyczyny upada zarzut wyznawców autonomii moralności, iż prawa Boskie są czymś obcym, narzuconym, egzotycznym, lecz istotną potrzebą ludzkiej natury. Poddanie się rozumu i woli prawu Bożemu, uznanie swej zależności od Boga, nie ubliża człowiekowi, przeciwnie człowiek na tym oddaniu się tylko zyskuje.

W miarę im więcej człowiek tej zależności poddaje się, tym więcej duchowo rośnie, rozszerza swój widnokrąg wiedzy, staje się wolny wolnością synów Bożych, wolnością od błędu, wolnością od brudu moralnego, tak, że słusznie powiedziano: Służyć Bogu to królować" [2]).

[1]) X. Dr. Sieniatycki: Główne zasady etyki Kanta a etyk chrz. w „Przegl. Powsz." 1913, 319.

[2]) X. Dr Sieniatycki: Modernizm w książce polskiej w „Przegl. Powsz." 1916, 42.

Religia nie ma być tylko jakąś fasadą, dekoracyjną w życiu, poza którą może się kryć każdy światopogląd, ale stanowi jego istotną treść i przenika wszystkie nawarstwienia ideowe, jakie składają się na oblicze duchowe człowieka.

Chrystianizm, jako religia, wnosi wartości absolutne i występuje ze żądaniami uzyskania prymatu w dziedzinie duszy ludzkiej, co jest możliwe jedynie przy odpowiednim sharmonizowaniu całej ideologii z wymogami religijnymi.

„Łaska przypuszcza istnienie natury, porządek nadprzyrodzony, nie obala porządku naturalnego, ale się na nim wspiera i wyższą doskonałością naturę wzbogaca. Objawienie chrześcijańskie nie obala ani jednej prawdy, do której rozum ludzki doszedł. Objawienie stwarza tylko przed człowiekiem dalsze perspektywy, którychby sam nie dostrzegł, stawia przed nim wyższy ideał, któregoby on sam nie odkrył. Według objawienia człowiek nie jest tylko człowiekiem, w znaczeniu ostatniego ogniwa stworzeń Bożych na ziemi, ale czymś więcej, bo dzieckiem Bożym, przeznaczonym do uczestnictwa we wiekuistej Bożej szczęśliwości". (Ks. Urban, W poszukiwaniu człowieka. „Przegląd Powsz." 1934, 188).

Ks. Mgr E. Warmiński.

CHRYSTUS KRÓL

(Kazanie wyróżnione w konkursie „Gaz. Kościelnej").

Kiedy jeszcze Chrystus nie panował na ziemi, ludzkość nie znała prawdziwego Boga i nic nie wiedziała o życiu pozagrobowym. Pytano się więc filozofów: wy nam rozwiążcie te zagadki — a filozofowie odpowiadali: my nic nie wiemy. Jeden z najgenialniejszych filozofów — Platon, umierając, zawołał: „Żyłem w wątpliwości, umieram w niepewności, dokąd idę, nie wiem, najwyższa Istoto zmiłuj się nade mną". Narody, mając takie rozwiązanie, kłaniały się drewnianym bożkom, by te otaczały ich swą opieką. Ale martwe te bałwany głuche były na ich prośby. Byli też i żywi bożkowie, a nimi byli cesarze i królowie ziemscy. Do tych to bożków wyciągała ludzkość ręce, prosząc o pomoc i opiekę Lecz królowie głusi byli na jęk i płacz swych poddanych, nie znali oni miłosierdzia ani miłości; znali natomiast bardzo dobrze różne widowiska: cyrki, amfiteatry, gdzie dla swej przyjemności kazali zabijać całe setki niewolników. I nie było żadnego filozofa, któryby ludom powiedział coś o prawdziwym Bogu, o duszy i dał wskazówki życiowe. Nie było żadnego króla, żadnego cesarza, któryby zniósł straszne niewolnictwo. Spoglądano więc w niebo. Rychło przyjdzie sam Bóg, jako Król narodów, który, gdy przyjdzie, ogłosi wolność, usunie wątpliwości, a ogłosi prawdę. Jego przyjścia oczekiwał cały świat. Prorocy starozakonni śpiewali, że przyjdzie „Mesjasz — Król ludów" „i będzie panował od morza aż do morza, i od rzeki aż do krańców ziemi... Kłaniać Mu się będą wszyscy królowie ziemscy, wszystkie narody służyć Mu będą" [1]) A władza Jego wieczna, która Mu nie będzie odjęta" [2]). I gdy się wypełniły czasy, Ten, który był „Oczekiwaniem narodów", zjawił się osobiście na ziemi; gdy przychodził, kazał aniołom niebieskim pobudzić na swe przywitanie śpiących pasterzy na błoniach betlejemskich; rozkazał gwiazdom oznajmić światu, że już błysły zorze nowego królestwa powszechnego, że już oczekiwany Król ujął w swe ręce ster rządów świata Przywitali swego Zbawcę prości pasterze, a za pasterzami przybyli mędrcy Wschodu i oddali hołd Królowi-królów.

Cóż więc robi nowy Władca? Przeprowadza reformę świata: wywraca martwe bałwany, rozbija królestwo szatana, uwalnia ludzkość z pod jego władzy, a na gruzach księstwa ciemności, buduje swoje królestwo — Kościół powszechny. Chrystus-Król wydaje nową konstytucję - Ewangelię, która znosi niewolnictwo, a głosi wszystkim ludom miłosierdzie, miłość i pokój. Lecz za twarde były dla świata prawa nowego Władcy, bo najbliższy Jemu naród żydowski obmyśla swemu królowi śmierć krzyżową. Stawia Go przed cesarskim namiestnikiem Rzymu i żąda wyroku śmierci za to, że ten ogłasza się królem i samym Bogiem.

I pyta się Go Piłat: „Czyś Ty jest królem?" — Chrystus spokojnie odpowiada: „Tak, jestem królem! Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie..., lecz królestwo moje nie jest z tego świata" [3]). Królestwo, które Chrystus założył na ziemi, „nie jest stąd", nie jest ziemskiego pochodzenia, ale opiera się na fundamencie Bożym. Chrystusa bowiem nie wybierały na króla narody — jak ziemskich wybierają, ale Go sam Ojciec niebieski ustanowił i ukoronował na Króla świata; uroczyście bowiem Jego Ojciec ogłasza: „Daję Ci narody na dziedzictwo Twoje, a na posiadłość Twą kraje ziemi, będziesz je rządził laską żelazną" [4]). Chrystus jest Królem serc i dusz ludzkich; królestwo swoje oparł nie na bagnetach, pancernych czołgach, ale na bezwzględnym pokoju; a do utrzymania tego pokoju wystarczy Mu mała gwardia królewska, składająca się z Papieża, Biskupów, Kapłanów.

Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata, ale się nad tym światem rozciąga, bo Bóg Ojciec niczego nie wyłączył z pod Jego władzy — „Wszystko poddał pod Jego nogi" [5]). Jemu służy firmament zdobiony w miliardy gwiazd i słońc. Jemu służy nasza ziemia, która u stóp Jego jest ziarnkiem piasku. On Królem

[1]) Ps. 71, 8, 11; [2]) Dn. 7, 14.

[3]) Jn. 18, 36—37; [4]) Ps. 2; [5]) I. Kor. 15, 26.

nieba, ziemi, morza. A my — drodzy bracia — swoi jesteśmy? „Nie jesteście swoi — woła św. Paweł, ale Chrystusowi, bo kupieni jesteście zapłatą wielką“ [6]). Który z królów ziemskich może się z Nim równać? Żaden! Bo Chrystus-Król jest samym Bogiem, którego władza jest wieczna, a królowie ziemscy to zwykli ludzie, którym śmierć koronę z głowy strąca. Chrystus-Król jest Panem samej śmierci, czasu i wieczności. Dwadzieścia już wieków mija od czasu, kiedy swój sztandar krzyża, zatknął na skałach Golgoty. Ileż na przestrzeni tego czasu świat widział królów ziemskich? Ile powstało i upadło królestw? Gdzie się podzieli potężni cesarze Rzymu, carowie dawnej Rosji? Gdzie owa pyszna królowa Anglii Elżbieta, która, patrząc na potęgę swego państwa, zawołała: „Boże, weź sobie niebo, a daj mi jeszcze 40 lat takiego panowania“? Gdzie głośny Napoleon, co szczękiem walk swoich cały świat zapełniał? W katastrofie wieków wszyscy ci zginęli, powymierały rzesze pokoleń, wygasły dynastie panujących — pozostały tylko ruiny na ruinach i pustynne milczenie wieków. A Chrystus-Król „ten sam wczoraj, dziś i na wieki“ [7]) Królestwo Jego — Kościół — ciągle się rozszerza, dynastia zastępców - papieży nigdy nie wymiera. Chrystus się nigdy nie przeżywa. Minione wieki Nim żyły i na Nim cała przyszłość spoczywa.

Drodzy Bracia! Chrystus to nie król malowany! Ale Król, który poprzez wszystkie stulecia dziejów kieruje losami świata, to Król, który ciągle panuje, zwycięża i rozkazuje! Chrystus jest niezwyciężony! Z oblicza ziemi za wszelką cenę chciał Go usunąć Julian Apostata, Voltaire, żelazny kanclerz Bismack — dziś imiona tych wrogów Chrystusa mgła wieków przyćmiła nocą niepamięci, a Chrystus dalej z tronu Krzyża panuje nad światem. I walka ta nie ustaje. Wypowiedzieli wojnę Chrystusowi wielbiciele Leninów, walczą z Nim spoganiałe Niemcy. Czy Chrystus-Król przegra? nawet same „bramy piekielne nie przemogą Go“ [8]) Niedawno Mussolini powiedział, że z Watykanem szkoda nawet zaczynać, bo w walce z nim nikt jeszcze nie wygrał. Tak, nikt nie wygrał i nikt nie wygra, bo Chrystus to nie król mglisty, rządzący gdzieś w zaświatach, ale Król, który tu na ziemi żyje, mieszka w tabernakulach naszych kościołów i rządzi losami świata. On rządzi przez swych zastępców — papieży, których słucha świat cały. Po dziś dzień zastępcy Jego rozwiązują najważniejsze zagadnienia, dyktują prawa narodom; po dziś dzień wszystkie niemal państwa ubiegają się o ambasadę u Stolicy Piotrowej, a oczy wszystkich pogan, nie gdzie indziej, lecz w stronę Rzymu są zwrócone.

Jakże się to dzieje, że gwiazdy panowania królów ziemskich szybko gasną i już nigdy się nie zapalają, a gwiazda Chrystusowa poprzez wszystkie wieki słońcem się pali? Jakież Chrystus ma w sobie tajemnice, że coraz to wspanialszym jaśnieje blaskiem, coraz majestatyczniej unosi się nad światem? „Posiadam tajemnicę magicznej siły, która porywa ludzi za sobą, nie umiem jednak na nikogo jej przenieść — skarżył się tak niegdyś cesarz Napoleon — nie umiałem jej udzielić żadnemu z moich generałów, nie posiadam również tajemnicy, by imię moje i miłość ku sobie uwiecznić w sercach ludzkich i czynić w nich cuda“. Tylko jeden cesarz w dziejach świata — Chrystus — umie tajemnice swej siły przenieść na swoich generałów - biskupów, chorążych-kapłanów, tylko Chrystus imię swoje i miłość ku sobie uwiecznił w sercach narodów. Drodzy Bracia! Czyż potrzeba na to dowodów? Kto dał tę siłę magnetyczną św. Franciszkowi Salezemu, który 72 tysiące zatwardziałych heretyków pozyskał dla Kościoła katolickiego? Czyżby własną mocą św Franciszek Ksawery w dalekich Indiach i Japonii nawrócił przeszło milion pogan? Skąd mają tę siłę i odwagę dzisiejsi biskupi niemieccy, którzy otwarcie spoganiałemu hitleryzmowi przeciwstawiają królestwo Chrystusowe? Skąd tyle męstwa mieli męczennicy nasi polscy Cieplacy, co nie ulękli się Leninowych kajdan? Spytajcie jeszcze szaleńców krzyża — dzisiejszych misjonarzy, jak się to dzieje, że coraz to nowe fale pogan garną się pod berło Chrystusowe? Albo dlaczego nawet masoni opuszczają swe loże i rzucają się w objęcia Chrystusowe? Ci wszyscy wam odpowiedzą: Chrystus - Cesarz serc porywa nas za sobą i czyni cuda w naszych sercach.

(Dok. nast.). *Władysław Pado*
alumn IV kursu Sem. duch. w Kielcach.

[6]) I. Kor. 6 19, 20; [7]) Żyd. 13, 8; [8]) Mat. 16, 18.

Hejże! do Worochty!

Wakacje zbliżają się ku połowie! Niejeden z konfratrów, który albo nie wyruszył jeszcze z domu, albo kończy leczenie w jednym z miejsc kąpielowych, zastanawia się pewno poważnie dokądby to wyruszyć, aby i sił fizycznych nabrać do dalszej pracy i duchowo wypocząć.

Niech posłucha dobrej rady i zajrzy na czas jakiś do Worochty.

Pociąg podwiezie go pod dwa okazałe budynki, które noszą nazwę „księżówek“. Jeden z nich murowany, zabezpieczony i piecami na wypadek chłodu, przeznaczony jest dla starszej generacji, drugi drewniany stanowi wygodną przystań dla młodszych braci kapłanów.

Kościółek własny z kilku ołtarzami w pośrodku domów zapewnia każdemu możność odprawienia codziennie Mszy św.

Z szerokich i długich werand rozpościera się widok na urocze pasma górskie, lasy szpilkowe dostarczają balsamicznego powietrza, fale Prutu stanowią prawdziwą atrakcję dla amatorów kąpieli rzecznej a przemiłe towarzystwo braci z różnych diecezji dopełnia reszty.

Ceny utrzymania bardzo umiarkowane, kuchnia na życzenie dietyczna, zarząd energiczny, pełen uprzejmości i życzliwości dla każdego.

Dla wycieczkowców zaś raj prawdziwy! Całe bowiem bogactwo Karpat Wschodnich otwiera się dla tych, którzy mają ochotę wyruszyć trochę dalej i wyżej w bratnim gronie turystów, które zawsze się złoży w księżówce.

To też nie dziwota, że po spędzeniu kilku tygodni w takich warunkach każdy letnik worochciański czuje się jakby odmłodzony duchowo i fizycznie i opuszczając z żalem ściany księżówki postanawia sobie: „da Bóg doczekać, powrócę tu znów na przyszły rok!“

Tym, którzy nie byli jeszcze nigdy w Worochcie, rzucam zachętę: „Hejże! do księżówki“.

Znajomym tej zachęty nie potrzeba!

Ks. dr Adam Hausner.

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC“** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07. 6—8
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie.

PRZEGLĄD PRASY

Masoneria sojusznikiem socjalizmu i komunizmu.

W piśmie „Pielgrzym" w artykule pt. „Masoneria jako sojusznik socjalizmu i komunizmu" p. Stanisław Rymar ciekawie określa rolę masonerii wobec ugrupowań lewicowych we Francji i Polsce oraz stosunek masonerii do Kościoła:

„Francją ostatnio rządzą dwaj masoni: Blum i Chautemps, obaj radykali, obaj członkowie frontu ludowego, obaj współpracujący z komunistami. I obaj milionerzy, ludzie bardzo bogaci. Masoni nie boją się żadnego radykalizmu, ani żadnego przewrotu, bo są pewni, że oni tam będą rządzić i panować. Rząd frontu ludowego dobierze się do różnych majątków, ale masonom krzywdy nie zrobi.

Do masonerii polskiej zawsze należeli ludzie lewicy: było tam dużo socjalistów, demokratów, ludowców, a poza tym dużo żydów, bankierów, przemysłowców.

Dla masonów rzeczą najważniejszą jest walka z religią, z każdą religią. Ich celem jest zniszczenie Kościoła katolickiego, — jest świeckie wychowanie młodzieży. Ich bogiem jest rozum ludzki. Odrzucają oni życie pozagrobowe, odrzucają objawienie, odrzucają wiarę. Tego, czego ich rozum pojąć nie może, nie uznają. Kto ten pogląd podziela, ten dojrzał do masonerii.

Wspólną cechą całej lewicy jest walka z religijnym wychowaniem, jest walka z Kościołem katolickim. Ten cel połączył i pogodził lewicę i masonerię".

Nie można wywodom p. Rymara odmówić całkowitej słuszności. Życie codzienne, fakty zachodzące w polityce i życiu społecznym potwierdzają powyższe opinie.

„Ukraiński Beskid".

Nieprzyjemnie jest brać do ręki „Ukraiński Beskid", pismo w języku ruskim wychodzące w Przemyślu, tyle tam użaleń się na krzywdy znoszone rzekomo od Polaków i władzy polskiej przez ruską ludność i ruskie duchowieństwo. Stale wybitnie antypolskie nastawienie tego pisma musi każdy cierpliwy czytelnik zaobserwować. Weźmy chociażby pod uwagę Nr 28 (393) z 1937 r. w którym między innymi czytamy to co następuje:

„Z Nowego Sącza donoszą, że 11 lipca br. zakończył się tam kurs dla Polaków-nauczycieli dla wyuczenia się łemkowskiego narzecza. Nauczyciele Polacy przeznaczeni na Łemkowszczyznę muszą umieć mówić po łemkowsku, aby w ten sposób zbliżyć się do duszy Łemka, opanować ją celem kierowania. Wiadomo, że w żadnej szkole w Europie nauczyciele nie uczą się na kursach dialektów tylko literackiej mowy danego narodu. Wyjątek stanowią tylko Łemkowie. Ich „uszczęśliwiają" mową, aby Boże broń, oni nie nauczyli się ukraińskiej mowy literackiej".

Widzi się z tej notatki źle ukrywaną złość redaktorów „Ukraińskiego Beskidu" do każdej nie-polakożerczej akcji na Łemkowszczyźnie.

„Pro Christo" o lekturze dla młodzieży licealnej.

W miesięczniku „Pro Christo" (Nr 8—9, 1937) znajdujemy pełne troski uwagi co do programu nauki z języka polskiego w liceach ogólnokształcących, mianowicie program ten przewiduje jako lekturę dla młodzieży nawet książki przez Kościół umieszczone, jako zakazane na indeksie. Oto co pisze „Pro Christo":

„Tak np. dla klasy II (liceum humanistycznego) m. in. budzącymi zastrzeżenie utworami figuruje i „Złote runo" St. Przybyszewskiego, dzieło przesycone wybujałym erotyzmem.

Z literatur obcych na klasy I i II zalecany jest również szereg książek pod względem pedagogicznym więcej niż wątpliwych. Mamy tu i Nietzschego „Tako rzecze Zaratustra", dzieło wyraźnie sprzeczne ze światopoglądem chrześcijańskim i „Wybór nowel" Maupassanta. Chociażby to były utwory „najlepsze" tego pisarza, popularyzowanie jego wśród młodzieży nie przyczyni się zapewne do „wyrobienia religijno-moralnego". Co gorsza wykaz obejmuje również dzieła pięciu autorów obcych, znajdujące się ze słusznych powodów na indeksie książek zakazanych przez Kościół katolicki.

Umieszczanie tego rodzaju książek w wykazie literatury szkolnej jest sprzeczne z myślą przewodnią ustawy z 1932 r. i innymi rozporządzeniami Ministerstwa Oświaty oraz pozostaje w rozbieżności z zadaniami konkordatu ze Stolicą Apostolską. Wykaz bowiem lektury poleca to, co ma obowiązek zwalczać ksiądz prefekt, nauczyciel religii".

Skądinąd wiemy, że musi również budzić silne zastrzeżenia program nauki dla liceum przyrodniczego propagujący np. szeroko darwinizm.

Socjalistyczny „Robotnik" o komunizmie.

Biuletyn P. O. K. (Prawda o komunizmie) cytuje takie zdanie socjalistycznego pisma „Robotnik":

„...musimy żądać zaprzestania bezcelowych prześladowań, więzień, wyroków, Berezy Kartuskiej, musimy żądać zalegalizowania partii komunistycznej, oraz zaprzestania oficjalnego popierania walki z demokracją"...

Więc komunizm w oczach P. P. S-u jest demokracją zasługującą na poparcie! Nie wiedzieliśmy, że komunizm tak dalece opanował Polską Partię Socjalistyczną.

Ks. Tadeusz Stroński.

FUTRA dla Przewiel. Duchowieństwa wykonuje i poleca znana z solidności chrześcijańska firma

KAROL SCHÜRER

Lwów, ul. Senatorska 11a

Tel. 269-56 51—52

Wakacyjny dom kleryków

Jest życzeniem Stolicy Apostolskiej, kilkakrotnie ostatnio ponawianym, by alumni Seminariów duchownych spędzali ferie wspólnie, w odpowiednio urządzonych domach wakacyjnych. W naszych obecnych warunkach konieczność tego rodzaju *domus rusticationis* wynikała również stąd, że dość wielki procent kleryków nie ma poprostu odpowiedniego kąta w domu, nie mówiąc już o tym, że niejednokrotnie ciężkie położenie materialne rodziny wytwarza dla kleryka sytuację daleko odbiegającą od pojęcia wakacyj.

Przez kilkanaście lat korzystali alumni w czasie wakacyjnym z łaskawej gościnności Najdostojniejszego Arcypasterza w Obroszynie — jednak dla braku pomieszczeń mogła tam przebywać tylko ich garstka

Również dobroć niektórych Księży Proboszczów, którzy w czasie ferii garnęli kleryków, dzieląc się z ni-

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
EDMUND RIEDL
LWÓW — ul. RUTOWSKIEGO l. 3

po
le
ca

WINA — — — — MSZALNE
w wielkim wyborze po cenach najniższych! 9—10
Cenniki i oferty na żądanie!

mi nieraz bardzo skromnym chlebem, nie czyniła zadość potrzebom licznej rzeszy uboższych alumnów.

Sprawa domu wakacyjnego dla Seminarium stawała się coraz bardziej piekącą. Opatrzność sama przyszła z pomocą.

W ub. roku p. Natalia hr. Wolańska ofiarowała na ten cel swój pałac w Rzepińcach obok Buczacza. Aby zapewnić alumnom pełną swobodę hr. Wolańska odsprzedała równocześnie Seminarium 5-morgowy, otaczający pałac, park.

Po odnowieniu domu i dostosowaniu go do potrzeb alumnów, urządzono wnętrze, zaopatrując je w najkonieczniejsze sprzęty.

Jest więc w domu kapliczka, sala rekreacyjna, by w czasie deszczu można było gdzie skryć się — są sypialnie, refektarz, pokoik prefekta, pokój gościnny, kuchnia itp. Gospodarstwo prowadzą SS. Służebniczki ze Starej Wsi.

Okolica lesista, niezbyt odległa Strypa, w której klerycy zażywają kąpieli, bliskość pięknych terenów turystycznych nad Dniestrem, a przede wszystkim malowniczy park, gwarantują naszym alumnom naprawdę zdrowe i miłe wakacje.

Dnia 13 lipca br. odbyło się poświęcenie nowego domu. Dokonał go sam J. E. Ks. Arcybiskup, który po Mszy św. w kaplicy raz jeszcze podziękował ofiarodawczyni za hojny dar.

Skromną choć bardzo piękną i nastrojową uroczystość zaszczycili swą obecnością Księża Infułaci Zajchowski i Badeni, ks. Prałat Warszylewicz, ks. Dziekan buczacki, Księża Proboszczowie z Buczacza i Trybuchowiec, starosta buczacki i kilku innych gości. Rolę gospodarza spełniał sam J. E. Ks. Biskup-Rektor.

Z domu wakacyjnego skorzystają na razie 3 grupy po 25 alumnów. W latach następnych urządzi się kolejno pomieszczenie dla dalszych 25 kleryków, tak, by przez dom mogli przejść w ciągu ferii wszyscy alumni Seminarium duchownego we Lwowie.

Z piśmiennictwa

Ks. Józef Kobyliński: Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego. Poznań 1936. Nakł. N. I. A. K.

Jądro ideologii państwa totalnego stanowi zasada: Najwyższym celem jest państwo. Państwo jako absolut jest normą prawdy i dobra. Kryterium zewnętrznym normy jest wola najwyższych organów państwa, zwykle wola człowieka, reprezentującego państwo. „Ja jestem najwyższym sędzią i źródłem prawa, ja rozstrzygam o tym, co dobro i zło“, mówi o sobie Hitler. Owa szczytowa wola nie może oczywiście podlegać żadnej krytyce ani co do celowości, ani tym bardziej co do legalności. Myśl, wola i uczucie u obywatela o tyle są dopuszczalne i tolerowane, o ile są zgodne z wolą państwa. Zresztą wogóle tylko o tyle się jest obywatelem, o ile władza państwa pozwoli. Państwo w totalnym systemie chętnie jest porównywane z mrowiskiem, lub rojem pszczół, przy czym obywatele mają być bezmyślnymi robotnikami, zaś rola matki i trutniów przypada wybrańcom.

Totalizm państwowy zarówno co do założeń ideowych, jak i metod rządzenia jest katolicyzmowi przeciwny. Chrześcijaństwo od swego początku prowadzi stały bój o prymat ducha nad materią, prawa nad siłą, jednostki nad zbiorowością. Uwzględnienie praw jednostki z prawami państwa przy skażonej naturze ludzkiej nie jest łatwe. Doktryna katolicka szuka takiego rozwiązania kwestii, by zapewnić rozwój wolnej jednostki w silnym państwie.

Katolicką naukę w tym podmiocie rozwinął Leon XIII, głównie w „Immortale Dei“. Cele państwa mają być podporządkowane najwyższym celom jednostki, z tym zastrzeżeniem, że dobra doczesne jednostki zwłaszcza w chwilach krytycznych, będą służyły państwu, bo na tej płaszczyźnie dobro powszechne przewyższa dobro jednostkowe. Organy państwowe stanowiące prawa, rozdzielające obowiązki i uprawnienia, moc wiążącą swej woli wywodzą od Boga. Kiedy jednak te organy sprawują swe rządy wbrew prawu Bożemu, dla prywatnej korzyści, ze szkodą ogółu, tracą autorytet i sankcję Bożą.

Ks. Kardynał Hlond mocno, w spiżowych zdaniach pisał: „Państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem... ani nie jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem Państwa jest dobro jednostki, czy Państwo dla obywateli, a nie obywatele dla Państwa“.

W Polsce art. 2 Konstytucji mówi, że na Prezydencie Rzeczypospolitej spoczywa odpowiedzialność, zawiera w sobie trzy momenty: wzięcie władzy, spowodowanie jej w imieniu dającego i zgodnie z jego wolą. Ponieważ w Prezydencie skupia się władza Państwa, więc wszystkie organy winny działać prawidłowo, według praw boskich. Jeśli brak konsekwencji, albo zła wola tej myśli Konstytucji nie wypaczą, może być między Państwem a obywatelami utrzymany stan równowagi i współdziałania. *Ks. Dr M. B.*

A. G. Michel: Państwo w okowach masonerii. Tłum. Dr K. M. Morawski. Nakł. Księgarni Katol. Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. — 1937. — Str. 444. Cena 8.50 zł.

Francuski pisarz katolicki przedstawia działalność ukrytej dyktatury masońskiej we Francji. Masoneria po opanowaniu tamtejszego życia politycznego, administracji państwowej i szkolnictwa dąży do opanowania wszystkich warstw społeczeństwa. Książka — rzec można — jest rewelacyjna, odsłania bowiem zasłonę, która pokrywa tajne zamiary tej sekty antychrześcijańskiej. — Książka obfituje w bardzo bogaty materiał cytatów z uchwał, pism i postanowień masońskich. W dobie dzisiejszej posiada ona swoją wielką wartość ze względu na aktualność. Przeczytać ją powinien każdy, kto zajmuje się życiem religijnym i ruchem polityczno-społecznym. *Ks. M. Milewski.*

Kultura i cywilizacja. Praca zbiorowa. Lublin — Uniwersytet. 1937. Str. 175.

Na II Wykładach dla Duchowieństwa, wygłoszo-

nych na Uniw. w Lublinie w 1936 r., a przyjętych bardzo życzliwie przez Księży różnych diecezji wygłoszono cykl wykładów na tematy kultury i cywilizacji. Tematy omówiono wyczerpująco, podchodząc do nich z rozmaitych stron, a o wartości ich niech mówią głośne i znane nazwiska Czcig. Prelegentów: Ks. Pastuszka, ks. Szymański, ks. Kruszyński, ks. Szydelski (Lwów), ks. Koneczny, ks St. Stroński i ks. B. Jasinowski. Wdzięczność należy się Wydawnictwu za opublikowanie tych naprawdę cennych wykładów, które nie tylko rozszerzają horyzont myślowy czytelnika, ale dla wielu mogą być bogatym materiałem do referatów, odczytów itp.

Ks. M. Milewski.

Ks. Dr Białowąs i Ks. Dr Dajczak: „Pan Jezus wśród dzieci“. Podręcznik pomocniczy do nauki religii katolickiej w III kl. szkół powszechnych. Lwów 1937. Nakładem księgarni K. S. Jakubowskiego. Cena 1 zł wraz z datkiem na budowę szkół.

Polska reforma szkolna przeprowadzana od r. 1932 miała trzy rzeczy na celu głównie: wykorzystanie badań nad rozwojem psychiki dziecka, dla dostosowania jakości treści nauczania i metody nauczania do psychiki polskiego dziecka w codziennej pracy szkolnej — przepojenie materiału nauczania momentami wychowawczymi ze szczególnym uwzględnieniem wychowania obywatelsko-państwowego, — oraz „użyciowienie“ materiału nauczania tj. doprowadzenie do tego, by w konsekwencji dziecko widziało jego zastosowanie w życiu i samo praktycznie wykorzystało swe wiadomości ulepszając warunki życia w środowisku

Chodziło o zastosowanie tych zasad także w nauczaniu religii — przedmiotu podstawowego i najważniejszego w szkole.

Zerwać tu z werbalizmem, — doprowadzić do tego, by dziecko zrozumiało, czego się uczy, — by rzeczy abstrakcyjne ująć w formy bliskie jego dziecięcej umysłowości, — w codziennym swym życiu domowym i szkolnym dziecięcym praktycznie realizowało te wysokie religijne i moralne wskazania, które samo w swej dziecięcej duszy zaaprobowało, — aby więc zasypać tę przepaść między nauką religii w teorii a codziennym postępowaniem i życiem, — doprowadzić do tego, by uczucia narodowo-państwowe polskiego dziecka związać z jego uczuciami religijnymi, uczucie miłości Boga z uczuciem miłości Polski jaknajściślej — oto naczelne hasła, dodatnie i górne, które podówczas wysunięto, jako godne realizacji.

Długo też w teorii te trudne postulaty czekały na realizację, bo przez pięć lat nie potrafiła się szkoła polska zdobyć na odpowiedni podręcznik do nauczania religii. A chociaż podręcznik ks. Dra Białowąsa i ks. Dr Dajczaka nie uzyskał jeszcze pełnych praw w szkole i dopuszczony został przez Min. W. R. i O. P. w nowym roku szkolnym, jako podręcznik pomocniczy, ze względu na osobliwy sposób jego opracowania, to jednak jest on w tej dziedzinie czymś nowym, — naprawdę twórczym, a nawet rewelacyjnym w dziedzinie metodyki nauczania religii w Polsce w ogóle. I kiedy nieraz recenzent jest w trudnym położeniu, gdy chodzi o ocenę podręcznika tu czuje na każdym kroku, że to wyraz rzetelnego i przemyślanego głęboko wysiłku, postępu w najlepszym i najostrożniejszym, a tym samym najczcigodniejszym tego słowa znaczeniu. Na każdym kroku dziwi się wprost, że na tak niezwykle subtelne drogi metodyczne pójść można było tak łatwo, a dziesiątkami lat nikt tego nie robił.

W podręczniku Księży Białowąsa i Dajczaka „Pan Jezus wśród dzieci“ jest On wśród nich w całym tego słowa znaczeniu, bo jest nie tylko w ich słowach jak przeważnie w dotychczasowym nauczaniu religii, a raczej w skutkach jego widzieliśmy, ale jest w każdym ich postępku, w każdej chwili ich uczniowskiego żywota. To niezwykle umiejętne zastosowanie praktyczne, wolne od moralizowania, — a wplecione w opowiadania o tym, co robił Staszek lub Maciuś, takie bezinteresowne, takie nie narzucone siłą, a trafiające aż do głębin najgłębszych życia dziecka, jak wielka to zdobycz dla religijnego wychowania i życia polskiej dziatwy.

A że dostosowanie materiału nauczania w nauce religii do zdobyczy nowoczesnej psychologii było już potrzebą palącą nie tylko, ale także rzeczą dla tej nauki niezwykle płodną w dodatnie następstwa zobaczyć można czytając żywe opowiadania, zawarte w podręczniku. Nawet rzeczy niezwykle trudne dały się tu przedstawić tak rzeczowo do głębi a wyraźnie i jasno, że budzi to wprost podziw (np. „Co robić, aby dostać się do nieba?“ ust. 2, zesłanie Odkupiciela ust. 4, genialny opis obrazka, jak Pan Jezus wyjednał ludziom Łaskę uświęcającą ust. 5 itp.).

Walory wychowawcze i wychowawczo-obywatelskie podręcznika są tak wysokie, że dotychczas w takim stopniu nie widziało się ich w żadnym podręczniku naszym, przy równoczesnym zachowaniu subtelności, umiaru i wolności od demagogii.

Dzieci będą się w tym podręczniku rozczytywały z zainteresowaniem, radością i korzyścią, a Księżom Katechetom i Nauczycielom religii będzie ta książka wielką pomocą w realizowaniu nowego programu w klasie III.

Ci sami również Autorowie opracowali podręcznik do nauki religii katolickiej w kl. IV szkół powszechnych pt. „Wiara i życie katolickie“, zatwierdzony przez Minist. W. R. i O. P. jako podręcznik obowiązujący, także nakładem księgarni K. S. Jakubowskiego we Lwowie. Cena 1 zł 20 gr wraz z datkiem na budowę szkół. Recenzja tego podręcznika ukaże się później. *Dr. J. K.*

KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW W WOROCHCIE.

T-wo Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie, nawiązując do tradycji lat przedwojennych, urządza w sierpniu br. w swych domach wypoczynkowych w Worochcie rekolekcje dla kapłanów. Aprobaty swej na urządzenie tych rekolekcji, udzielił JE. Ks. Arcybiskup Twardowski. Początek rekolekcji we wtorek, dnia 17 sierpnia br. wieczorem, zakończenie w sobotę, dnia 21 sierpnia rano. Wygodne pomieszczenie w budynkach worochciańskiej księżówki, kilkudniowy pobyt w ożywczym górskim powietrzu, dogodne połączenia kolejowe z Worochtą, możliwość pozostania kilku dni po. rekolekcjach dla zwiedzenia uroczej Huculszczyzny — wszystko to sprawia, że znajdzie się wielu Księży, którzy zechcą ćwiczenia duchowne odbyć w Worochcie. Zgłoszenia wcześniejsze należy przysłać do Zarządu Księżówki w Worochcie. Sezon wakacyjny w Worochcie trwać będzie do dnia 5 września br.

POSADZKI TERRAZZOWE wykonuje w całości ozdobne z materiałów zagranicznych i krajowych 55-
GIOVANNI S. LERZA FABRYKA WYROBÓW TERRAZZOWYCH
Specjalność: Posadzki, schody, okładziny ścienne, płytki terrazowe.—Sztuczny marmur, wyroby cementowe i t. p. Zamawiaj w jedynej katolickiej fabryce Lwów 20, FRYDRYCHÓWKA 91. przy rog. Janowskiej

Książki nadesłane do Redakcji

1. *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu.* Tom X, zeszyty 7 i 8.
2. *Księga Theudenkusa,* wydał Leon Koczy. Toruń 1937. Str. XXXVI + 402.
3. *Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego.* T. I, wydał ks. Paweł Czaplewski. Toruń 1937. Str. XXXVIII + 516.
4. *Myśl Rekolekcyjna.* Kwartalnik dla kapłanów. Warszawa. Wydawn. Księży Jezuitów. Lipiec 1937. Pren. rocznie 7 zł. Pojedynczy numer 2 zł.
5. *Ks. Julian Ataman: W. H. Sierakowski i jego rządy w diec. przemyskiej.* Warszawa 1936. Str. XX+330.
6. *Ks. W. Grońkowski: Współczesność Abrahama z Hammurapim.* Poznań 1937.

ZWALCZANIE WOŁKA ZBOZOWEGO W SPICHLERZACH

Wołek zbożowy w ostatnich latach ogromnie się rozpowszechnił, tak, że obecnie w mało którym spichlerzu niema tego przykrego lokatora.

Szkody powodowane przez tego szkodnika w ziarnie są bardz oduże. Polegają one nie tylko na niszczeniu ziarna przez wołki i ich larwy, lecz także i na tym, że zboże jest zanieczyszczone wysypującymi się z uszkodzonych ziarn odchodami wołków, na skutek czego zagrzewa się i pleśnieje

Walka z wołkiem zbożowym dotychczas prowadzona była przeważnie tylko za pomocą środków gospodarczych, które jednak tylko zmniejszały straty, lecz nie doprowadzały do całkowitego wytępienia szkodników. Poza tym zalecano desynfekowanie (gazowanie) spichrzy zapomocą specjalnych środków. Sposób ten jednak, jako bardzo drogi i trudny do przeprowadzenia, oraz możliwy do wykonania tylko w śpichrzach bardzo szczelnych, mało gdzie mógł by ćwykonany.

Obecniee podajemy nowy sposób, bardzo prosty i niekosztowny, polegający na opryskiwaniu całego śpichrza wewnątrz specjalnym preparatem „AGRAN".

„Agran" jest płynem, który rozrabia się w wodzie, biorąc na każde 10 kg preparatu 90 litrów wody. Podczas rozrabiania płyn należy silnie mieszać, do utworzenia jednolitej mlecznej zawiesiny. Sporządzoną w ten sposób cieczą opryskuje się dokładnie ściany, podłogi i sufity śpichrzy, starając się o to, aby płyn dostał się do szpar i zagłębień. Opryskiwać należy bardzo obficie, tak by śpichrz został dosłownie zmyty. Aby udostępnić dostanie się preparatu wszędzie tam, gdzie mogą być wołki, cały śpichlerz należy przed zabiegiem dokładnie oczyścić, usuwając wszystkie nieczystości i resztki ziarna. Jeżeli pod podłogą jest przestrzeń wolna to i tam należy się dostać i dokładnie oczyścić, a następnie opryskać „Agranem".

„Agran" nadaje się tylko do śpichrzy próżnych, a więc przed zabiegiem trzeba usunąć zboże i inne produkty spożywcze, magazynowane w śpichrzu.

Aby skutek był pewny, do opryskiwania trzeba przystąpić w dzień ciepły, możliwie gorący, gdy wołki są na wierzchu. W pogodę bowiem chłodną szkodniki te kryją się w szparach i trudniej jest je zwalczyć przez opryskiwanie.

Jak z tego opisu widzimy, sam sposób zastosowania „Agranu" jest bardzo prosty i łatwy do wykonania dla każdego. Poza tym wielką zaletą „Agranu" jest niski koszt zastosowania. Na każde 100 m kwadratowych zużywa się bowiem około 15 litrów roztworu; tj. 1.5 kg preparatu, co kosztuje 3 złote.

Jeżeli dla przykładu weźmiemy że śpichrz ma 15 m długości, 6 metrów szerokości i 4 wysokości, to całkowita powierzchnia jego wyniesie ok. 350 m kw. Na opryskiwanie takiego śpichrza potrzeba ok. 5.5 kg „Agranu", całkowity więc koszt wyniesie 16.5 zł.



Aparaty fotograficzne, radiowe
najnowszych systemów na dogodne raty poleca firma :
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218-60
2—10

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 20—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon [illegible]
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie
We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

MEBLE do wszelkich pokoji tanie, a solidne nabyć można 52-52
W WYTWORNI MEBLI
Fran. ZIELŃSKIEGO, Lwów, Kołłątaja 5
(w podwórzu). Na składzie meble oryginalne antyczne.

PRYWATNA ŻEŃSKA SZKOŁA
PRZYSPOSOBIENIA W GOSPODARSTWIE RODZINNYM
SS. ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
W STRYSZAWIE.
W Stryszawie, w pięknej górskiej miejscowości (600 metrów ponad poziom morza) znajduje się Szkoła Gospodarcza dla dziewcząt, prowadzona przez SS. Zmartwychwstanki. Nauka trwa od 1 września do 22 czerwca. Program obejmuje następujące przedmioty: Religia, przedmioty ogólnokształcące, krój i szycie, gotowanie, rachunkowość domowa i korespondencja, organizacja gospodarstw rodzinnych, higiena, pranie, prasowanie i porządki domowe. Przy szkole jest internat dla pozamiejscowych. Siostry otaczają swe wychowanki opieką troskliwą i prócz znajomości i praktyki zawodowej starają się wpoić w nie zasady religijne. Na miejscu jest kaplica. (Wyjątkowo zdrowa miejscowość i dogodne warunki pozwalają nam przyjmować również uczenice słabsze fizycznie, które naukę mogłyby połączyć ze wzmocnieniem zdrowia). Warunki bardzo dogodne.
Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Szkoła Gospodarcza SS. Zmartwychwstania P-go w Stryszawie, poczta Lachowice koło Żywca, wojew. krakowskie. 2—2

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.